

Chiny

Autor tekstu: **Henry Miller**

Tłumaczenie: **Jerzy Sędziak**

Już w czasach mojego dzieciństwa słowo „Chiny” budziło we mnie dziwne, niezwykle uczucia. Kryło się w nim wszystko co ogromne, cudowne, magiczne i niepojęte. Na dźwięk tego słowa dreszcz przechodził człowieka.

Jakie to wspaniałe, że te same Chiny budzą teraz w piszącym te słowa starcu, te same myśli i uczucia.

Jak pamiętam, kraj ten przodował na świecie we wszystkim. Chińska kuchnia, ceramika, malarstwo, sztuka, literatura i architektura były zawsze na pierwszym miejscu. Dziwnym a zarazem zdumiewającym faktem jest to, że ponoć najlepsze restauracje w Japonii są obecnie chińskie.

Jest tylko jedna dziedzina sztuki, która, moim zdaniem, w Chinach nie rozwinęła się, mianowicie muzyka. Dla mojego 'zachodniego' ucha chińska muzyka brzmi okropnie. (Ale kiedy mieszkałem w Paryżu, miałem dosyć bogatą kolekcję chińskich nagrań, które podarował mi pewien znajomy Chińczyk przed powrotem do swojego kraju. Po pewnym czasie przyzwyczailem się trochę do tych dziwnych dźwięków, ale nigdy nie polubiłem ich.) Może się mylę, ale wątpię czy Chiny kiedykolwiek miały swojego Beethovena, Bacha, Mozarta, Debussiego, czy Schumanna.

Ostatnio czytałem biografię Genghis Khana i dowiedziałem się z tej lektury, że, o dziwo, jego armia zdołała przedrzeć się przez Mur Chiński w XIII wieku, podobnie jak Niemcy przez Francuską Linie Maginota. Myślę, że wielu współczesnych Chińczyków z niedowierzaniem przyjmuje podania niektórych źródeł, że Mur ten został zbudowany w dwa lub trzy...dni! Czytamy, że do tych robót zwerbowano cały naród, wszystkich zdrowych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Coś podobnie sensacyjnego usłyszałem kiedyś w muzeum Luwru w dziale sztuki egipskiej. Pewien znajomy Francuz zaprowadził mnie tam specjalnie po to, aby pokazać mi słynny relief świątyni, która swego czasu istniała w mieście Dendera. Wskazując palcem na wymalowane na suficie znaki zodiakalne oznajmił, że historia Egiptu liczy sobie nie 5 tysięcy lat, jak mówi się powszechnie, lecz ...40 tysięcy lat.

My, ludzie Zachodu, jesteśmy szczeniakami, właściwie jeszcze dziećmi, w porównaniu na przykład, z Hindusami, Chińczykami lub Egipcjanami. Co gorsza, tej naszej niedorobłości towarzyszy ignorancja, głupota, arogancja i niezdolność do zrozumienia innych narodów i kultur. My, Amerykanie, jesteśmy prawdopodobnie największymi grzesznikami.

I pomyśleć, na przykład, że nie naszym politykom, lecz garstce młodych graczy w ping-ponga udało się otworzyć dla nas drzwi do Chin!

Gdy otrzymałem kiedyś propozycję napisania artykułu dla pewnego chińskiego czasopisma na dowolny temat, byłem tak zaskoczony, że nie wiedziałem w pierwszej chwili co odpowiedzieć. Oniemiałem i zarazem przestraszyłem się, ale kiedy wreszcie doszedłem do siebie, pomyślałem sobie: „Czemuż by nie? Przecież cenię Chińczyków, zwłaszcza za ich humanizm.” Rzymskie powiedzenie: „Nic co ludzkie nie jest mi obce” bardziej pasuje do Chińczyków aniżeli do starożytnych Rzymian.

Ów humanizm i poczucie humoru to cechy wielkiego narodu. Ale ja dodałbym do tego jeszcze wytrwałość — zdolność przetrwania w złych i dobrych chwilach życia. Hermann Hess w swojej słynnej książce *'Siddartha'* włożył w usta jednego z bohaterów takie oto słowa: „Umiem myśleć, czekać i obywać się bez wielu rzeczy”. Uważam, że te właśnie cechy czynią człowieka wielkim, niezwykłym — zwłaszcza zdolność obywania się bez wielu rzeczy. Amerykanie nie nauczyli się dotąd niczego. Być może dlatego Ameryka okazuje już oznaki dekadencji, chociaż liczy sobie tylko 200 lat. Kiedyś w Paryżu (mieszkałem tam w latach 1930-1940), Lawrence Durrell, mój znajomy, powiedział do mnie: „Ty chiński draniu”. Był to dla mnie prawdziwy komplement.

Czasami zastanawiam się czy nie mam w swoich żyłach trochę wschodniej krwi, a ściśle mongolskiej lub chińskiej. Widząc mnie po raz pierwszy ludzie często zadają mi pytanie, czy Racionalista.pl

przypadkiem nie jestem z pochodzenia Azjata. Bardzo lubię słyseć to pytanie. Wiem na pewno, że z pochodzenia jestem Niemcem, do czego nie lubię się przyznawać.

Nawet w moim stylu pisania dostrzegam podobieństwo do Chińczyków. Piszę o tym co było, co jest, co dzieje się. Analizy psychologiczne uważam za stratę czasu. Moim zdaniem, postępowanie bohatera powinno mówić samo za siebie.

Jednak najbardziej podziwianym przeze mnie literatem jest rosyjski pisarz Fiodor Dostojewski. Nie ma chyba pisarza bardziej obcego Chińczykom aniżeli Dostojewski. Zastanawiam się co Chińczycy myślą sobie o nim. Czy wielbią go, czy nienawidzą? Uważam, że bez Dostojewskiego w literaturze światowej byłaby wielka, czarna luka. Strata dzieł Szekspira, którego Chińczycy uważają chyba za dzikusa, nie byłaby tak wielka jak strata dzieł Dostojewskiego.

Nigdy, niestety, nie odwiedziłem krajów, które najbardziej chciałem zobaczyć, to znaczy Indii, Tybetu, Chin, Japonii i Islandii. Ale zwiedzałem je w mojej wyobraźni. Próbowałem kiedyś namówić wydawcę pewnego brytyjskiego czasopisma na wydelegowanie mnie do Lhasa, Timbuktu i Mekki, ale nie chciał zgodzić się, chociaż przyrzekałem, że nie będę zatrzymywał się zbyt długo w którymkolwiek z tych miejsc. Niemniej, te trzy tajemnicze miasta nie przestają mnie kusić i fascynować.

Myślę, że nie ma sensu zagłębiać się w różnice pomiędzy komunistycznymi Chinami a pozostałymi krajami świata. Uważam, że ludzie są ludźmi wszędzie, bez względu na to czy żyją w Chinach czy na Czarnym Lądzie. Myśląc o Chinach, myślę o Chińczykach jako narodzie, a nie o ich podziałach wewnętrznych.

Ameryka chce uchodzić w oczach świata za zjednoczony kraj, za jeden niepodzielny naród. Taki obraz chyba najmniej licuje z naszą rzeczywistością. Jesteśmy krajem pełnym podziałów wewnętrznych i regionalnych. W kraju naszym żyje spora część największej biedoty świata. Prawdopodobnie żyją w nim również najbogatsi ludzie świata. Nawet w „kaukaskiej”, dominującej w naszym kraju grupie etnicznej, widzimy na porządku dziennym złe obyczaje, uprzedzenia rasowe i wrogość człowieka do człowieka.

Jak wspomniałem, Ameryka szybko psuje się od wewnątrz jak owoc i chyli ku upadkowi. Przypuszczam że stare, choć ubogie w większości kraje, wkrótce wyprzedzą nas, a ci co wymyślili sztuczne ognie przeżyją tych którzy wynaleźli bombę atomową. My, Amerykanie, może kiedyś dotrzemy do wszystkich planet i przywieziemy z każdej z nich próbkę gruntu, ale nigdy nie dotrzemy do serca wszechświata, które znajduje się w duszach najuboższych, najwzgardzeńszych istot ludzkich.

Obawiam się, że stare porzekadło: „W sercu bracia”, już zdezaktualizowało się, jeśli w ogóle kiedykolwiek było popularne. Zachodnim narodom nie można już ufać, bez względu na to jak bardzo wydają się być demokratyczne. Dopóki światem rządzić będą bogaci, nigdy nie ustaną w nim wojny i rewolucje, nigdy nie umilknie chaos. Godni zaufania przywódcy gdzieś poznikali. Musimy na nowo zacząć ich poszukiwać, łowić jak ryby w sieci. Pamiętajmy co powiedział niegdyś Swami Vivekananda: „Zanim urodził się Guatama, na świecie żyło dwudziestu czterech Buddów.”

Po co szukać zbawców narodu? Każdy z nas powinien liczyć tylko na siebie, zgodnie z tym co powiedział pewien wielki mędrzec: „Nie szukaj cudów, cudem jesteś ty sam.”

Postscript (red.)

Inni o Chinach

Wolter, *Traktat o tolerancji...*, XVIII w.:

„W pierwszych latach panowania wielkiego cesarza Kang-Hi [1] pewien mandaryn w mieście Kantonie usłyszał ze swego domu wielki hałas, który rozlegał się w domu sąsiednim. Mandaryn zapytał czy kogoś nie zabito. Powiedziano mu, że to rozprawiają jałmużnik z kompanii duńskiej, kapelan z Batawii i jakiś jezuita. Polecił przyprowadzić ich do siebie, kazał podać herbatę z konfiturami i spytał o co się kłócili. Jezuita odrzekł, że jako człowiek, który ma zawsze rację, bolał nad tym, iż ma do czynienia z ludźmi, którzy nigdy racji nie mają. Z początku argumentował z jak największą powściągliwością, ale na koniec wyczerpała się jego cierpliwość. Mandaryn nader oględnie dał im do poznania, jak bardzo grzeczność jest

konieczna w dyspucie (...)

- Jeżeli chcecie — powiedział do nich — aby tolerowano tutaj waszą naukę, to przestańcie być nietolerancyjni i nieznośni."

„Rządy Chin, odkąd są znane, to jest przeszło czterech tysięcy lat, zawsze uznawały tylko przykazania podobne do noachijskich, prostą cześć dla jedyne go Boga, ale tolerują jednocześnie zabobony Fo i mnóstwo bonzów, którzy staliby się niebezpieczni, gdyby mądrość trybunałów nie trzymała ich ciągle na wodzy. Co prawda, wielki cesarz Jung-Ching [2], bodajże najmądrszy i najbardziej wielkoduszny ze wszystkich cesarzy chińskich, wypędził jezuitów, ale stało się to nie dlatego, iżby był nietolerancyjny. Wręcz odwrotnie, stało się to dlatego, że nietolerancyjni byli jezuici. W swych Listach ciekawych sami podają słowa, które wyrzekł do nich ów dobry władca: 'Wiem, że wasza religia jest nietolerancyjna. Wiem, czegoście dokonali w Manili i w Japonii. Oszukaliście mego ojca, ale nie łudźcie się nadzieją, że oszukacie i mnie.' (...) Wystarczyło mu, że dowiedział się o nieprzystojnych waśniach jezuitów, dominikanów, kapucynów i duchownych świeckich — wysłanych z krańców świata do jego państwa; przybyli głosić prawdę, a wzajemnie rzucali na siebie klątwy. Cesarz więc tyle tylko uczynił, że odesłał obcych wichrzycieli."

*

Jan Meslier, Testament, XVIII w.:

„We wschodniej części Azji leży rozległa, niezwykle kwitnąca, żyzna, gęsto zaludniona kraina, która rządzi się prawami tak mądrymi, że najdzikszy najeźdźca przejął je ze czcią: są to Chiny. Tłumy wierzą tam we wszystkie zabobony, jakie im się tylko podobają, z wyjątkiem chrześcijaństwa, które usunięto jako niebezpieczne; mandaryni natomiast, czyli wyżsi urzędnicy, od dawna przejrzeni fałsz ludowej religii i jeśli się nią zajmują, to jedynie po to, aby bonzowie, czyli kapłani, nie posługiwali się tą religią dla zakłócenia spokoju w państwie. Tymczasem nie widać bynajmniej, aby Opatrzność odmawiała dobrodziejstw narodowi, którego przywódcy tak niewielką wagę przywiązują do oddawanej jej czci. Wprost przeciwnie, Chińczycy cieszą się dobrobytem i spokojem godnym zazdrości wielu ludów, które religia skłóca, rujnuje i często trawi ogniem wojny."

*

Cioran, O niedogodności narodzin, XX w.:

„Gdy w starożytnych Chinach kobietą targały gniew bądź rozpacz, wstępowała ona na niewysokie podium, specjalnie w tym celu ustawione na ulicy, i dawała upust swej wściekłości bądź rozżaleniu. Tego rodzaju konfesjonały należałoby odkurzyć i właściwie wszędzie wprowadzić do użytku, choćby po to, żeby zastąpić konfesjonał kościelny, już przestarzały, oraz ten stosowany przez rozmaitych terapeutów, już nieskuteczny."

Zobacz także te strony:

[Konfucjanizm](#)

[Taoizm](#)

[Reszta chińskich wierzeń](#)

[Filozofia Konfucjusza](#)

Przypisy:

[1] Kang-Hi (1622-1722) - cesarz ten słynął jako protektor sztuk i nauk, bardzo tolerancyjnie odnosił się do misji chrześcijańskich w Chinach.

[2] Jung-Ching - cesarz Chin w latach 1723-35. Dwukrotnie zamierzał wygnać z Chin misjonarzy chrześcijańskich, ale poprzestał na wydaleniu tylko jezuitów.

(Publikacja: 08-04-2004 Ostatnia zmiana: 22-07-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3362) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3362>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl